

Wymarzona praca Polaka? Urzędnik!

5 sierpnia 2015

Opublikowano: 14.02.2013

Niedawno na stronie [„Nowego Ekranu”](#) przeczytałem sobie o urzędnikach. Krew się we mnie zagotowała. Tak się utarło, że urzędnik to chłopak do bicia w czasopismach.

Naszą cechą narodową jest uogólnianie. Że górnicy mają za dużo przywilejów, że lekarze za dużo chcą pieniędzy, że nauczyciele mało pracują i jeszcze chcą podwyżek i bronią jak lew lipca i sierpnia oraz przerw świątecznych. A urzędnicy...no właśnie – nic nie robią!

BAJKA 1 – POLACY MARZĄ O PAŃSTWOWEJ POSADZIE

„Państwowa posada – to jest coś, o czym marzą Polacy[...] Bo teraz jest tak, że na państwowym zarabia się więcej [...]”.

Czy Polacy marzą o posadzie urzędnika? Pojęcie względne. Tak jak marzą o byciu górnikiem, nauczycielem... Jedni z powołania, jak ksiądz chcą mieć taki a nie inny zawód i w tym pracować. Inni mają swoje powody, dlaczego kształcą się na taki zawód a nie inny. Jedno można zauważyć. Na urzędnika pchają się przeważnie kobiety. Dlaczego? Ano właśnie – bezpieczeństwo zatrudnienia i płacy. Dla kobiet to najważniejsze, albowiem mają tę pewność że mogą spokojnie iść na macierzyńskie i wrócić do pracy. Tylko na państwowej posadzie przestrzega się przepisów pracy. Wszędzie indziej się je omija. To jest oczywiście jeden z przykładów.

BAJKA 2 – URZĘDNICY ZARABIAJĄ DUŻO PIENIĘDZY

Na państwowym nie wszędzie zarabia się więcej. Tak jak wszędzie doły pracownicze zarabiają niewiele w porównaniu do góry i ośrodka władzy.

Tak jak wszędzie – doły odwalają całą robotę, są pomiatane i z byle powodu nie dostają nagród (oprócz tych, które urząd musi wypłacić), bo popełniono błąd, bo nie pracuje dobrze, bo...powód się zawsze znajdzie. Tak jest w każdym zawodzie.

Ale w urzędzie jest nawet gorzej – istnieje coś takiego jak skarga. Działa to podobnie jak w naszych pałujących nam litościwie po ciele służbach donoszenie i prośba o działanie. Za pierwszym razem nie zadziała, za drugim nie – to może za trzecim... Jak się zarzuty powtarzają, to tak jak pijaczek przy np. zakłócaniu ciszy, urzędnik poniesie odpowiedzialność... Będzie powód by nie dać dodatków.

BAJKA 3 – DO PRACY W URZĘDZIE IDZIE SIĘ ODPOCZAĆ

Trzeba dodać do tego co było wyżej, że tzw. petent może bezkarnie wyżywać się na pracowniku urzędu. Spuszcza się głowę, bo będzie się skarżyć do przełożonego, do starosty do wojewody i wszędzie gdzie się da obsmaruje nazwisko pracownika.

Petent nigdy nie idzie drzeć japy na posłów, na rząd, na wojewodę itd. Tylko wyżyje się na pracowniku. A on po prostu musi stosować głupie przepisy uchwalone i ustalone przez górę.

U wszystkich innych petent przy krzykach zostałby po prostu wykopany za drzwi! Ta „góra” nie ma pojęcia o życiu i wymyśla głupoty, których urzędnik nie rozumie a musi stosować i jeszcze co najlepsze zmusić petenta by się zastosował! To już wyższa szkoła jazdy. Prawda?

BAJKA 4 – WSZYSCY CHCĄ PRACOWAĆ W URZĘDZIE

Instytut badawczy ARC Rynek i Opinia przeprowadził badanie – „w jakiego rodzaju firmie bądź instytucji chcieliby państwo pracować, zakładając, że poziom uzyskiwanych dochodów byłby podobny”. „30 proc. ankietowanych odpowiedziało, że chciałoby prowadzić własną działalność gospodarczą”. „W całym sektorze prywatnym chciałoby pracować 42 proc. ankietowanych, czyli ok.

3,5 mln wszystkich zatrudnionych. Reszta, czyli około 5 mln pracujących, woli zajęcie w sektorze publicznym”.

Uwielbiam sondaże, ankiety (po polsku badania) i inne bzdety. One ZAWSZE MÓWIĄ PRAWDĘ! Dla tych, co nie zrozumieli mojego przekąsu – zawsze są stronnice. Nie podają na jakiej ilości osób przeprowadzono badanie, czy byli z łapanki, czy wzięto tylko tych co odpowiadali PRAWIDŁOWO, bądź czy sobie sami napisali.

Na mnie nikt badania nie przeprowadzał. Nikt nie dzwonił, nie pisał i nie zaczepiał. Oczywiście się z tego cieszę. Skąd w takim razie wzięli 3,5 mln czy też 5 mln? – nie wiem. Ale skoro nie przeprowadzano badania na wszystkich, to nie można mówić, że 5 mln chce pracować w urzędzie!

Dalej napisano: „Co czwarty badany za wymarzone miejsce pracy uznał administrację publiczną, co szósty służby mundurowe, a co dziewiąty – państwowe firmy.”

Jest tylko jeden powód który powoduje, że Polacy się tam cisną. Stała umowa, wiesz ile masz na pasku. Dzięki temu można pomyśleć o przyszłości. Co kupić, co można popłacić, na jakim poziomie można żyć oraz jak się da to ile można odłożyć. „Publiczne posady kuszą ludzi głównie stabilnością zatrudnienia” zauważa to Cezary Kaźmierczak, prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców. Odkrył Amerykę.

I tutaj przechodzimy do najważniejszej bzdury, o której napisano:

BAJKA 5 – MNIEJSZE WYMAGANIA I MNIEJ PRACY

„Innym powodem, dla którego większe uznanie zyskuje budżetówka, są niższe wymagania stawiane pracownikom. To przekłada się na mniejszą efektywność pracy. Samej pracy też jest mniej niż w sektorze prywatnym – zauważa Janusz Jankowiak, główny ekonomista Polskiej Rady Biznesu. W końcu w wielu urzędach trzy osoby robią to, co w prywatnej instytucji

jedna.”

I krew mi się zagotowała. Równie dobrze można to samo napisać o Polskiej Radzie Biznesu lub innych zawodach. Ale najlepiej wsadzić do jednego worka. Urzędnik=nierób=darmozjad.

Po pierwsze: Wymagania stawiane pracownikom urzędu są o wiele większe. Na dołach pracowniczych w urzędach musisz znać i stosować prawo! Nie możesz postępować niezgodnie z prawem i nie ma miejsca na brak znajomości przepisów. Nieznajomość prawa może skutkować błędami i odpowiedzialnością Skarbu Państwa a w ostateczności i urzędnika.

Pomijam to, że niektórzy na posadach po znajomości nie mają bladego pojęcia i zawsze się wybronią, bo mają kogoś jeszcze wyżej.

To prawda, że drobne błędy uchodzą urzędnikom płazem, ale wynika to w obecnych czasach z braku szkoleń i durnego, pokręconego prawa!

W urzędzie dopiero widać donosicielstwo. Granicę pomyłek i wypaczeń wyznacza zawsze nieprzyjacielsko nastawiony „współpracownik”. Wyżej jajek nie podskoczysz, mawia mój znajomy. Kilka potknięć i donos. A na miejsce już pociotek czeka! Tak, w urzędzie trwa nieustanna walka – gra podchodów.

Po drugie: To prawda że urzędy coraz gorzej pracują. Wynika to z coraz gorszego jakościowo prawa. Odstępstw od przepisów jest już więcej niż zasad. Spójrzcie na przepisy o ubezpieczeniach społecznych!

A zadajecie sobie czasem pytanie jakie mamy prawo? To czysty socjalizm w wydaniu obecnie Brukseli – bełkot i kicha. W kłatkach już nawet kury muszą stać pazurami do przodu. Na szczęście przynajmniej one czasem nieświadomie buntują się przeciwko choremu prawu i odwracają się dupą do krat. A my co? Narzekamy.

Po trzecie pracy wcale nie jest mniej niż poza „państwówką”. W urzędach jest tak, że osoby przyjęte z poza układu lub takie które tracą plecy, pracują za tych co są pociotkami, powujciami i jeszcze mało zarabiają. Owszem takie osoby nie zostaną zwolnione, bo ktoś musi wykonywać obowiązki urzędu. A pociotki siedzą i gadają. Czasem jakiś stos przerzucą. Ci mają mniej pracy niż w robotach poza urzędem, ale... i też dużo mniej niż ci, którzy w urzędzie pracują.

Należałoby dodać, że niektóre komórki w urzędach są niepotrzebne. Powstały, bo wymyślono prawniczy bełkot, umocowany przez przemyślaną nocą przy wódce ustawą i ktoś musi czuwać np. nad przestrzeganiem czy aby kura nie odwróciła się dupą do krat. Tak oto powstaje potrzeba stworzenia np. Zespołu ds. Nadzoru nad Prawidłową Postawą Kur! I synuś pracę ma.

Częściową prawdą jest że „Praca w budżetówce jest marzeniem wielu Polaków, także dlatego, że nie występują tu opóźnienia w wypłacaniu wynagrodzeń i można liczyć na różne dodatki do pensji, jak choćby trzynastki czy funkcyjne w przypadku służb mundurowych.”

Jednakże różnica tkwi w szczegółach. O ile wynagrodzenie jest na czas, a trzynastka musi być, to już dodatki są uzależnione od widzi mi się ojca przełożonego. On rozdziela i przyznaje. Wynagradza swoich a spoza układu karze z byle powodu, by przypadkiem nieco paszy poza koryto się nie dostało. Rozumiecie o czym piszę.

Kończąc wywód dodam, że po odliczeniu od wynagrodzenia przeciętnego urzędnika złodziejskich zusowskich składek okazuje się, że zarobki w „państwówce” nie odbiegają znacząco od tych na wolnym rynku. Zaznaczam, że nie piszę o pociotkach.

Również nie jest tak, że najpierw marzymy, aby zostać urzędnikiem państwowym, później policjantem, na koniec obniżamy wymagania do nauczyciela. A dopiero potem zakładamy działalność gospodarczą.

Każdy jest do czegoś stworzony i do tego dąży w miarę możliwości. Są osoby, które czują, że kimś być chcą i mają powołanie. Tacy zostają nauczycielem, księdzem, fachowcem itd. i żadna siła ich dobrowolnie nie zapcha do urzędu.

Dlatego Polacy nie uogólniajmy.

Autor: Grzech

Nadesłano do „Wolnych Mediów”